

NIEMIECKIE ZBRODNI NA POWSTAŃCACH ŚLĄSKICH W 1939 ROKU

Wkraczające oddziały Wehrmachtu i oddziały specjalne, tzw. Einsatzgruppen (grupy operacyjne), wspomagane przez niemiecką policję i Freikorps bezwzględnie likwidowały opór powstańców wspierających działania polskiego wojska na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim.

Obrona Śląskiego Obszaru Warownego i jednocześnie regionu przemysłowego przez niewystarczające siły wzmocnionej 23. Dywizji Pancernej i dwa pułki 55. rezerwowej DP okazała się niemożliwa i z góry skazywała na niepowodzenie wysiłki utrzymania Górnego Śląska w rękach polskich. Dlatego w połowie lipca dowódca 23. DP gen. Jan Jagmin-Sadowski porozumiał się z władzami Związku Powstańców Śląskich, które zobowiązały się do wystawienia batalionów samoobrony. Pod koniec sierpnia część tych oddziałów wspólnie z wojskiem patrolowała granicę, udaremniając jej penetrację przez oddziały Freikorpsu. W związku z tym niejednokrotnie dochodziło do starć. Najbardziej znane są potyczki pod Łagiewnikami czy Maciejkowicami. Na bezpośrednim zapleczu frontu zorganizowano również sieć meldunkowo-obszerną i łączności oraz służbę sanitarną, w co zaangażowane były wszystkie patriotyczne organizacje polskie, od harcerzy poprzez Oddziały Młodzieży Powstańczej aż po weteranów powstań śląskich.

Regularne boje i walki powstańcze

Od 1 do 3 września, współdziałając z oddziałami fortecznymi 23. DP, oddziały powstańcze aktywnie powstrzymywały natarcie Freikorpsu Ebbinghaus. 3 września regularne jednostki Wojska Polskiego opuściły region przemysłowy razem z częścią oddziałów powstańczych. Te, które pozostały, nadal stawiały opór. Wobec szczupłości sił prowadziły tylko walki opóźniające. Powstało kilkanaście odizolowanych od siebie punktów oporu, m.in. w Chorzowie, Świętochłowicach i Katowicach. Do wkraczających wojsk niemieckich strzelano z poszczególnych domów. Akcje te nie były jednak powszechne. Na przykład w Świętochłowicach, nie licząc oporu zorganizowanego, jaki stawiały jednostki wycofujące się z wojskiem, strzelano do wkraczających Niemców w trzech różnych punktach miasta.

Zbrodnie sił niemieckich

Najlepiej zorganizowany opór jednostki powstańcze przygotowały w Katowicach. Zaskoczone oddziały niemieckie dokonywały natychmiastowych egzekucji zatrzymanych osób czynnie biorących udział w walce lub tylko o to podejrzewanych. W kilku przypadkach rozstrzelano również zakładników, osoby posiadające broń lub o to podejrzane. W zbrodniach tych brali udział Freikorps i prawdopodobnie również nowo utworzone tzw. stráže obywatelskie (Ortswehr i Werkswehr). Najwięcej egzekucji wynikających z zaskoczenia Niemców nieoczekiwanym oporem odbyło się w rejonie, gdzie trwały zażarte walki, a więc w okolicach Orzesza, Wyr, Katowic. Schwytanych przy stawianiu oporu powstańców Wehrmacht nie traktował jak żołnierzy regularnych jednostek, chronionych konwencjami międzynarodowymi, tylko jak zwykłych przestępców, co w warunkach toczących się działań wojennych było równoznaczne z wyrokiem śmierci. W pięciu przypadkach egzekucji dokonali członkowie Freikorpsu, w dalszych

Was Du für Volk

Ist immer

pięciu współdziałał z Wehrmacht, w czternastu za zbrodnie odpowiedzialny był tylko Wehrmacht, sprawców kilku innych bliżej nie określono¹. Według danych zawartych w *Rejestrach miejsc faktów zbrodni* od 1 do 3 września zginęło około 190 osób, głównie w egzekucjach.

Działania grup operacyjnych

Za wkraczającymi oddziałami Wehrmachtu 4 września 1939 r. w województwie śląskim pojawiły się grupy operacyjne (Einsatzgruppen). Były to doraźnie utworzone jednostki, w których skład wchodził funkcjonariusze różnych formacji policyjnych i SS. Podlegały bezpośrednio szefowi niemieckiej policji i Reichsführerowi SS Heinrichowi Himmlerowi, a w strefie przyfrontowej jednocześnie podlegały operacyjnie dowódcom poszczególnych armii.

W obszarze 10. Armii, która swoim pasem działania zahaczała o północne granice województwa śląskiego, operowała Einsatzgruppe II dowodzona przez SS-Obersturmbannführera Emanuela Schäfera. W jej ramach funkcjonowało Einsatzkommando (oddział operacyjny) nr 1 z oddziałami wydzielonymi – oddziałem w Lublińcu, którego dowódcy nie znamy, i oddziałem w Tarnowskich Górach, dowodzonym przez Sturmführera Zeidlera.

W pasie działania 14. Armii, w którym leżała przemysłowa i południowa część Górnego Śląska, działały:

- Einsatzgruppe I, dowodzona przez SS-Brigadeführera Brunona Streckenbacha. W jej skład wchodziło Einsatzkommando nr 1 dowodzone przez Sturmbannführera Ludwika Hahna, stacjonujące w Katowicach od 6 do 27 września 1939 r., złożone z dwóch trzynastoosobowych pododdziałów:

- w Chorzowie, dowodzony przez Obersturmführera Stawitzkiego. Obszarem działań tego pododdziału były Chorzów, Czeladź, Siemianowice;

- w Szopienicach, dowodzony przez Obersturmführera Soltaua. Oddział ten działał w Będzinie, Dąbrowie Górniczej, Sosnowcu;

¹ Dane dotyczące liczby ofiar zaczerpnięto z *Rejestrów miejsc faktów zbrodni popełnionych przez okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich w latach 1939–1945* dla województw: katowickiego, bielskiego, częstochowskiego.

und Heimat tust, recht getan!

Napis „zdobiący” niemiecki album z fotografiami z wysiedleń ludności polskiej w Bydgoskiem
Fot. ze zbiorów IPN

- Einsatzkommando nr 2, dowodzone przez Sturmbannführera Müllera, stacjonujące w Cieszynie od 6 do 13 września. W Bielsku operował również pododdział dowodzony przez Untersturmführera Maacka, a w Karwinie Untersturmführera Schulza;
- Einsatzkommando nr 4, dowodzone przez Standartenführera Brunnera, stacjonowało w Rybniku od 6 do 13 września, a od 13 września do 5 października przegrupowano je do Cieszyna.

Prawdopodobnie utworzono również tymczasową placówkę w Orzeszu. W każdym razie do 20 września działał tam specjalny oddział policji.

Na Śląsku i przede wszystkim w Zagłębiu operowała również Einsatzgruppe zur besonderen Verwendung (do specjalnych zadań) Udo von Woyscha, którego Heinrich Himmler mianował nadzwyczajnym dowódcą policji przy 14. Armii. W skład się, którymi dysponował Woysch, wchodziły:

– cztery bataliony policji porządkowej dowodzone przez pułkownika Wolfstiga (pierwszy batalion operował w rejonie Pszczyny i Rybnika, drugi w rejonie Lublińca i Tarnowskich Gór, trzeci w rejonie Będzina, o czwartym nic nie wiemy);

– oddział specjalny policji bezpieczeństwa dowodzony przez Oberführera Ottona Rascha. Z jego pododdziału wydzielono trzy jednostki: północ, środek i południe.

Oddział von Woyscha przebywał na Śląsku i Zagłębiu do 16 września, a następnie od 23 do 26 września 1939 r.

Relacja członka grup operacyjnych

Oficjalnym zadaniem grup operacyjnych było „zapewnienie spokoju” na tyłach frontu. Gdy 4 i 5 września regularne jednostki przesunęły się dalej na wschód, ich miejsce zajęły jednostki policyjne. Jeden z członków grupy von Woyscha tak relacjonuje zadania, jakimi obarczono jego oddział²: „Podczas tego apelu na 1–2 [dni] przed 1 IX 1939 na wolnym dziedzińcu szkoły, w której byliśmy zakwaterowani, dr Hahn odczytał kilka

² Wszystkie fragmenty zeznań umieszczone w tym artykule pochodzą z akt śledztwa prowadzonego przez OKŚZpNP w Katowicach, S 61/02/Zn.

rozkazów. Odczytane na obu apelach przez dr. Hahna rozkazy zawierały, z tego, co sobie przypominam, zadania dla naszego oddziału [...] przy czym nam oświadczono, że oczekuje nas bezpośrednio zbrojny napad Polski na Niemcy. Jako członkowie policji bezpieczeństwa i SD [służby bezpieczeństwa], razem z Wehrmachtem mieliśmy przyczynić się do niszczącego kontrataku na Polskę. Zgodnie z odczytanym nam rozkazem mieliśmy pacyfikować obszary Polski wyalczone przez Wehrmacht, tzn. zbrojnie i bezwzględnie zwalczać każdy stwierdzony i podejrzewany opór polskiej ludności. Należało to wówczas w ten sposób rozumieć, że polscy obywatele, którzy stawiali opór, mieli być przez nas rozstrzeliwani. Przy czym nie należało rozróżniać pomiędzy polską ludnością cywilną i rozproszonymi członkami polskich oddziałów. [...] Dr Hahn wydał podczas tych apeli również rozkaz, aby członkowie naszego oddziału natychmiast zwalczali wszelkie, nawet najmniejsze oznaki oporu lub wrogiego nastawienia do Niemców ze strony polskich obywateli, w drodze natychmiastowych aresztowań lub rozstrzeliwań. [...] Poprzez aresztowania i rozstrzeliwania miał zostać zlikwidowany wszelki możliwy lub występujący opór polskiej ludności względem oddziałów, jednostek i instytucji. Zgodnie z tym zamysłem członkowie kierowanego przez dr. Hahna oddziału operacyjnego 1/1 mieli na danych obszarach prowadzić działania przeciwko określonym grupom polskiej ludności, które były wówczas postrzegane jako możliwe siły ruchu oporu. Do tej grupy zaliczano byłych członków polskiej armii, członków polskiej inteligencji, należących do tzw. wrogich narodowi niemieckiemu organizacji, partii, ruchu oporu lub którzy byli podejrzewani o przynależność do takich grup, jak również takie osoby, które były w posiadaniu broni, ew[entualnie] w odniesieniu do których zachodziło podejrzenie posiadania broni”.

Zarząd wojskowy Śląska i jego udział w represjach

Formalnie władzę na Górnym Śląsku i Zagłębiu do 13 września 1939 r. sprawował dowódca 14. Armii gen. Wilhelm List. Faktycznie od 3 września zaczęły powstawać struktury zarządu wojskowego, które tworzył dowódca 3. Odcinka Granicznego gen. Georg Brandt i szef zarządu cywilnego Otto Fitzner³.

Już 5 września Fitzner wydał zarządzenie o oddawaniu broni i materiałów wojennych, a 6 września Brandt nakazał zgłaszać miejsca pobytu powstańców śląskich i przechowywania broni. Jednak już od 1 września samorzutnie wyłapywaniem powstańców zajęły się stráže obywatelskie i Freikorps przy współpracy z Wehrmachtem. 9 września gen. Brandt wydał kolejne rozporządzenie regulujące współpracę między grupami operacyjnymi, policją, strażami obywatelskimi i wojskiem. Władze niemieckie dosyć szybko powołały do życia aparat sądownictwa umożliwiający normalizację struktury administracyjnej i aparatu policyjnego zgodnie z zasadami, jakie obowiązywały w państwie nazistowskim. 11 września dowódca 14. Armii utworzył Sąd Specjalny w Katowicach. Pierwsze jego posiedzenie odbyło się 20 września. 12 września powołano wojskowe sądy doraźne, a 21 września policyjne sądy doraźne w Katowicach i Cieszynie.

Z braku źródeł trudno niestety oszacować liczbę osób, które zginęły wskutek połączonych działań policji, grup operacyjnych i straży cywilnych. Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce ustaliła na podstawie ankiet sądów grodzkich, że w byłej rejencji katowickiej, a więc na obszarze poza przedwojennym województwem śląskim, we wrześniu i październiku 1939 r. zginęło około 1500 osób, w tym 1133 w egzekucjach masowych, 770 z nich to powstańcy śląscy. W Zagłębiu Dąbrowskim od 4 do 30 września zginęło 371 osób, w tym 249 Żydów; tylko w jednym przypadku jako sprawcę wskazano oddział SS, zapewne chodziło o oddział operacyjny (Einsatzkommando), reszta egzekucji obciążałaby głównie jednostki Wehrmachtu. Najprawdopodobniej jednak spory udział miała w nich grupa operacyjna Udo von Woyscha, co wynika również z meldunków, jakie przesyłała do Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy.

³ Formalnie szefem zarządu cywilnego był gauleiter i nadprezydent Josef Wagner.

Według *Rejestru miejsc faktów zbrodni* w województwie śląskim liczba osób zamordowanych od 4 do 30 września wyniosła 1023, z czego około 860 zginęło prawdopodobnie w Katowicach, przy czym tylko w ośmiu przypadkach jako sprawcę zbrodni wskazuje się oddziały operacyjne. W Katowicach 3 i 4 września zamordowano rzekomo około 750 osób⁴.

W rzeczywistości na temat działalności grup operacyjnych w byłym województwie śląskim wiemy jeszcze niewiele. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można tym jednostkom przypisać egzekucję w Krasnej koło Cieszyna, Strzybnicy koło Tarnowskich Gór, Bielsku, Lublińcu. Obecnie nie jesteśmy w stanie ustalić, jaka formacja czy jednostka dokonała konkretnej zbrodni, chyba że zostaną odnalezione nowe, nieznanne dotąd materiały źródłowe.

Śmierć w lesie strzybnickim

Losy Demarczyka, który poniósł śmierć w lesie strzybnickim, opowiedziane przez jego siostrę oraz relacja osoby uratowanej przed egzekucją pozwalają nam chociaż do pewnego stopnia odtworzyć mechanizm działania oddziału specjalnego: „Tuż przed wybuchem wojny, gdzieś pod koniec sierpnia 1939 r., brat wraz z innymi powstańcami dostał polecenie wyjazdu w głąb Polski, gdzie miał prowadzić walki z Niemcami. Brat faktycznie pojechał rowerem w stronę Sosnowca i został tam zatrzymany na dworcu kolejowym przez Niemców. [...] Mogło to być 2 lub 3 września 1939 r. Wraz z bratem Niemcy zatrzymali także wielu innych byłych powstańców śląskich. [...] Po zatrzymaniu brat, wraz z innymi powstańcami, został umieszczony w więzieniu w Mysłowicach. Tam wszyscy byli trzymani do 7 września 1939 r., kiedy to Niemcy wypuścili ich na wolność. Wtedy brat wrócił do swojego mieszkania [...] już tego dnia wieczorem, kiedy wrócił z więzienia w Mysłowicach, to był u niego w domu niejaki Birkopf, który przyjechał z Niemiec i był pierwszym przedstawicielem niemieckich władz na tamtym terenie. [...] Ten Niemiec przyszedł do brata wraz z trzema uzbrojonymi żołnierzami, przy czym nie wiem dokładnie, co to była za formacja [...] kazał mu się meldować na gestapo co dwie godziny. [...] brata zabrali w nocy funkcjonariusze miejscowego Freikorpsu [...] było ich ośmiu i podczas zatrzymywania bardzo pobili brata. [...] potem dowiedziałam się, że tej nocy Niemcy zatrzymali także wielu innych byłych powstańców i byli oni trzymani w więzieniu w Tarnowskich Górach. [...] Tam faktycznie dopiero powiedzieli nam, że brat już nie wróci i że został rozstrzelany przez sąd wojskowy”. Tak zeznała osoba, która uniknęła egzekucji:

„Freikorzyści [Członkowie Freikorpsu] z Brzozowic wszyscy mnie znali. Oni by mnie przepuścili, ale sąsiad L.S. powiedział do nich »idzie ten, co strzelał do samolotów niemieckich«. Po tych słowach ci z Freikorpsu zatrzymali mnie [...] Zostałem zamknięty w celi piwnicy, gdzie było już dużo byłych powstańców [...] Warunki w celi były bardzo złe, dawali nam tylko wodę i trochę chleba. Tam przebywałem przez tydzień czasu. Każdej nocy do celi przychodzili ci z Freikorpsu i bardzo nas wszystkich bili rękami i czym popadnie. [...] Po tygodniu przyjechali funkcjonariusze SS w jasnozielonych mundurach i zabrali nas samochodami do więzienia w Tarnowskich Górach [...] Przesłuchiwało mnie trzech funkcjonariuszy, którzy chcieli się dowiedzieć wszystkiego o powstańcach [...] Pewnego dnia wyprowadzili nas [...] i załadowali [...] Wysadzili nas z samochodów gdzieś w środku lasu. [...] ja już wtedy wiedziałem, co nas czeka, bo stały tam już ustawione na nóżkach dwa karabiny maszynowe. Ja wykopałem dół dla siebie, potem jeszcze dla Demarczyka, który miał złamaną rękę. Po wykopaniu dołów zaczął coś do nas mówić jakiś oficer. [...] Wówczas do tego oficera zwrócił się po niemiecku Demarczyk i coś mówił. Ten oficer podszedł do mnie i pytał mnie coś po niemiecku. Ja ogólnie rozumiałem, że chodzi mu o to, ile mam lat. Ja powiedziałem [...] że mam 17 lat. Wtedy ten oficer kopnął mnie kilka razy w tyłek i kazał iść do samochodu”.

⁴ Aktualnie w katowickiej Komisji toczy się śledztwo w sprawie zbrodni popełnionych w Katowicach we wrześniu 1939 r., tak że liczby te prawdopodobnie zostaną zweryfikowane.

Możliwe, że także zachowany meldunek Einsatzgruppe II z 20 września 1939 r. zawiera informację o zbrodni w lesie strzybnickim: „16 i 17 rozstrzelano powstańców, rabusiów itd. Przy czym liczba rozstrzelanych osób wzrosła do 72”.

„Normalizacja”

Opisane zdarzenia dobrze ilustrują sytuację, jaka wytworzyła się we wrześniu 1939 r., a szczególnie po przesunięciu się linii frontu na wschód. Władze niemieckie czekały, aż sytuacja się ustabilizuje. Aparat policji nie był jeszcze dobrze rozbudowany i dlatego w większości aresztowania przeprowadzano z inicjatywy członków Freikorpsu czy członków formowanego pośpiesznie Selbstschutzu. Do zatrzymania dochodziło często w przypadkowy sposób, gdy patrol niemiecki napotykał na ulicy powstańca, działacza polskiego lub po prostu osobę, która w jakikolwiek sposób aktywnie uczestniczyła w działaniach wojennych. Często przybierało to formę samosądu i zemsty, kiedy do takiej kategorii zaliczano osobistych wrogów. Zagrożone aresztowaniem były przede wszystkim osoby umieszczone na liście gończej (Sonderfahndungsbuch). Znalazło się tam prawie 1300 nazwisk działaczy plebiscytowych, twórców kultury, weteranów powstań śląskich. Osoby zatrzymane wielokrotnie narażone były na różnego rodzaju szykany, począwszy od wyzwisk, na ciężkim pobiciu kończąc. Przetrzymano je w przygodnych pomieszczeniach, najczęściej w piwnicach, by w stosownym momencie przekazać ich policji, która decydowała o dalszym ich losie. W większości trafiały do więzień lub specjalnych, naprędce utworzonych obozów w Nieborowicach i Skrochowicach, gdzie dokonywano selekcji; zwalniano do domów, przekazywano sądom, umieszczano w obozach koncentracyjnych lub zabijano podczas egzekucji. Bardzo często egzekucje te odbywały się poza miejscem zamieszkania, ginęły w nich osoby z różnych miejscowości.

Można wyróżnić dwa okresy stosowania represji wobec powstańców śląskich we wrześniu 1939 r. Pierwszy to czas walki i strat, m.in. egzekucji powstańców prowadzonych przez Wehrmacht. Wydaje się, że nie miały one na celu planowej i metodycznej likwidacji tego środowiska. Drugi okres otwierało wkroczenie oddziałów specjalnych i policji. Dopiero te dwie siły dysponowały odpowiednimi środkami umożliwiającymi rozpoznanie i rozbicie środowiska powstańczego. Z początkiem września Niemcy nie potrafili jeszcze samodzielnie rozpoznać i rozpracować zorganizowanego ruchu powstańczego, dlatego nieodzowna okazała się pomoc Ślązaków służących we Freikorpsach i strażach cywilnych. Często nie była to „pomoc” bezinteresowna; stawała się po prostu krwawą reakcją na konflikty sięgające swą genezą powstań śląskich czy też okresu międzywojennego.

Bardzo trudno wskazać sprawców czy formacje winne poszczególnych zbrodni. Dla ówczesnych świadków formacje operujące na Śląsku i w Zagłębiu były w praktyce nie do rozróżnienia. Jednocześnie tylko zgodna współpraca straży obywatelskich i Freikorpsu, złożonych w większości ze Ślązaków, z policją i grupami operacyjnymi umożliwiły skuteczną likwidację ruchu powstańczego i tłumity wszelkie próby oporu.

Informujemy, że autorem tekstu *Bohater z przypadku*, zamieszczonego w „Biuletynie IPN” 2003, nr 11 jest **Marcin Chorązki**. Za zniekształcenie nazwiska Autora serdecznie przepraszamy.